

Rozprawa doktorska Tomasza Goneta pt. Pomoc Żydom na terenie województwa stanisławowskiego podczas okupacji niemieckiej 1941-1944

Napisana pod kierunkiem dr hab., prof. UKSW Adama Dziuroka i promotora pomocniczego dr Aleksandry Namysło

Wydział Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Już koło 300 strony rozprawy zacząłem zastanawiać się nad podstawowym pytaniem: czy oceniana praca spełnia kryteria wyznaczone dla naukowych rozpraw doktorskich, czy też należy do innego gatunku literackiego, np. reportażu historycznego. Pod względem aparatu naukowego – przypisy, bibliografia, aneks – tabela z danymi osób udzielających pomocy – z pracą jest wszystko ok. Jeśli chodzi o rzetelność analizy podstawy źródłowej – kilkuset relacji uratowanych Żydów na badanym terenie i sporo więcej relacji o okazanej im pomocy – jestem również dobrego zdania o pracy doktoranta. Nie zmienia to faktu, że opowieści o losach wojennych kilkuset cudem uratowanych osób i zbliżonej grupy im pomagających, Polaków i Ukraińców, nie można jednoznacznie zaliczyć do kategorii monografii historycznych, analizującej jakiś, zazwyczaj złożony proces historyczny. Podsumowując autor stwierdza, że po żmudnych kwerendach ustalił z nazwiska 830 osób (532 Polaków i 233 Ukraińców), którzy z pewnością okazali pomoc co najmniej ponad 1400 Żydom. W ponad połowie byli to mieszkańcy miast i miasteczek w badanym województwie. 248 osób otrzymało do końca 2022 r. izraelski medal Sprawiedliwy wśród narodów świata. Niewielki to procent z ponad siedmiu tysięcy Polaków odznaczonych tym medalem.

Niemniej jednak wspomniana opowieść, czy reportaż, ma dużą wagę dla zrozumienia tragizmu losów zarówno ratowanych jak i ratujących. Dla pełnego obrazu położenia skazanych za zagładę żydowskich mieszkańców dawnego województwa stanisławowskiego potrzebne są pewne, wyważone estymacje statystyczne, ilu spośród ogółu żydowskich mieszkańców dożyło wyzwolenia, ilu pomagali Polacy, a ilu Ukraińcy, jaki procent kryjówek powstało w miastach, a ile we wsiach bądź w lasach i na polach. Autor te sprawy bardzo interesują. Pisze jednak przede wszystkim o egzystencjalnym doświadczeniu ratujących i prześladowanych i okolicznościach w jakich do pomocy doszło, w tym głównie o motywacjach osób pomocnych w ratowaniu, udzielaniu stałej bądź okazjonalnej pomocy. Nie zestawia jednak ani statystycznie, ani analitycznie przypadków pomocy udanej oraz często wzmiankowanych zdrad i denuncjacji, kończących się śmiercią osób bliskich

ocaleniów. Utrudnia to wszelkie porównania z badaniami dotyczącymi innych regionów okupowanej Polski.

Zdaję sobie sprawę, że analiza zmieniającej się sytuacji egzystencjalnej kilkuset tysięcy Żydów w ciągu trwającej ponad trzy lata okupacji niemieckiej ma ogromną wagę badawczą, niemniej podstawowym źródłem, które to zjawisko dokumentuje są wspomnienia uratowanych Żydów, nieliczne powojenne zeznania sądowe w sprawach z tzw. dekretu sierpniowego oraz dokumentacja w sprawach o przyznanie przez Yad Vashem medalu Sprawiedliwych wśród narodów świata. Są to bardzo zróżnicowane korpusy źródłowe, powstałe w kolejnych powojennych dekadach, w odmiennych uwarunkowaniach i kontekstach historycznych. W związku z powyższym wymagają solidnej analizy zarówno źródłoznawczej, jak i jakościowej analizy dyskursu. Niestety w pracy odnalazłem jedynie rozproszone uwagi dotyczące wyjaśnienia tych zagadnień, choć należy podkreślić, iż autor wielokrotnie zwraca uwagę na niejednoznaczność wykorzystywanych źródeł relacyjnych.

Wszystkie krytyczne uwagi nie zmieniają mojej w sumie pozytywnej opinii, że w pracy odnajdziemy mnóstwo ustaleń przydatnych do dalszych badań nad zjawiskiem pomocy dla prześladowanych i mordowanych Żydów. Autor swoje „zdobycze” badawcze (opisy konkretnych sytuacji do których dochodziło w czasie okupacji na styku ratowany ratujący) przedstawia zgodnie z dosyć ogólnym katalogiem typowych dla okupacji zjawisk. Niestety nie analizuje bardziej dogłębnie wielu niejasności widocznych w prezentowanym materiale. Wiele spośród nurtujących mnie pytań postaram się sformułować w dalszej części recenzji.

Zaskakujące, że autor w ogóle nie zastanawia się nad odmiennością sytuacji ukrywania znajomych Żydów w większych lub mniejszych miasteczkach, w zabudowaniach gospodarczych na wsiach, czy wreszcie w przylegających do wsi lasach. Autor pomijając wspomniane rozróżnienie przeskakuje z jednej indywidualnej historii do kolejnej, zbliżonej jedynie jego opinią o motywach kierujących osobami dającymi pomoc. Oni są przedmiotem jego zainteresowania, a nie prześladowani i walczący o przeżycie Żydzi.

Mimo tych krytycznych uwag odnoszących się do braku wyraźnie zaznaczonej chronologii i topografii w opowieści doktoranta, to przytoczony i przeanalizowany przez niego materiał źródłowy pokazuje wyraźnie, że na badanym terenie dochodziło do mnóstwa interakcji w czasie umownej tzw. trzeciej fazy holokaustu (1943-44). Bardzo wielu skazanych na zagładę Żydów próbowało się ukryć wśród lub częściej obok nieżydowskich mieszkańców. Grozili im nie tylko Niemcy i ukraińska policja pomocnicza, lecz również wszyscy „źli” ludzie, czyhający na ich majątek bądź obawiający się represji za okazane miłosierdzie. Największym problemem jest sposób usystematyzowania tego gąszczu wzajemnych dobrych i złych relacji. Osobiście jestem krytyczny wobec zasadniczej decyzji, by

podmiotem opowieści uczynić osoby mniej lub bardziej pomagające Żydom, a nie próbujących się uratować Żydów. Rozumiem jednak, że mój sprzeciw wobec pewnej marginalizacji ofiar nie musi być przez innych czytelników rozprawy podzielany. „Sprawiedliwi” zasłużyli na pamięć, tym bardziej, że pewna, raczej marginalna ich część (na badanym terenie co najmniej 85 osób, z czego 51 z zamordowano) poniosła tragiczne konsekwencje niemieckiego i po części ukraińskiego terroru. Co ważne autor nie odseparowuje od siebie polskich i ukraińskich „sprawiedliwych”, w sumie jedni i drudzy bardzo ryzykowali.

Wstęp oraz trzy wstępne rozdziały monografii są w pełni poprawne, dotyczą stosunków narodowościowych przed wojną oraz ogólnej charakterystyki okupacji sowieckiej i niemieckiej, głównie stosunku obu okupantów do ludności żydowskiej. Polska i ukraińska historiografia dotycząca tych zagadnień w aspekcie przedwojennego województwa stanisławowskiego jest ogólnie mówiąc bardzo uboga, autor miał więc małe pole do popisów interpretacyjnych i ocen. Niemniej jednak autor wprowadza w pierwszym rozdziale sporo tablic statystycznych, które pomagają zrozumieć gdzie i w jakim otoczeniu narodowym mieszkali tutejsi Żydzi. Trzy największe ich skupiska znajdowały się w głównych miastach – Stanisławowie, Kołomyi i Stryju. Obecność to jednak jedynie jedna odsłona medalu, doktorant podobnie jak większość badaczy okresu międzywojennego nie stara się odtworzyć stosunków własnościowych, wiemy jedynie, że niecałe 10% tutejszych Żydów żyło z rolnictwa, a z szeroko rozumianego „przemysłu” 32%. Dominowali, oczywiście, w handlu i wielu dziedzinach rzemiosła. Konkurowali na tym polu nie tylko z ludnością polską lecz również z działającymi na tym terenie prawie 700 ukraińskimi spółdzielniami handlowymi. Nie wiadomo jak wysoka pozycja ekonomiczna przekładała się na stan własności w nieruchomościach miast i miasteczek. Ukraińscy nacjonałści w latach 30. prowadzili nie tylko walkę polityczną z ludnością polską, głównie o ziemię lecz także z żydowskimi szynkami i generalnie z dominacją Żydów w handlu, łącznie doszło do prawie dwustu antyżydowskich „wystąpień inicjowanych przez OUN”. Dowiadujemy się również, że istniejące w województwie 44 gminy wyznaniowe dysponowały około 300 synagogami i domami modlitwy.

Rozdział o okupacji sowieckiej jest dosyć standardowy, acz z niektórymi uwagami można polemizować. Przykładowo doktorant podaje za G. Hryciukiem odnośnie deportacji z kwietnia 1940 r., że objęła ona bieżęców, a 30% zesłanych stanowili Żydzi. Z innych opracowań (np. Gurianowa) jednak wynika, że ci ostatni stanowili ponad 80% zesłanych. Autor nie ma również wątpliwości (opiera się na kontrowersyjnej książce K. Jasiewicza), że na całych Kresach, szczególnie w małych sztetlach, Żydzi owacyjnie witali Rosjan. Zapewne nie widział licznych fotografii, na których widać, że słynne łuki tryumfalne stawiają 3-4 osoby. Oczywiście, nie kwestionuję generalnie poprawnej opinii, że wielu Żydów z różnych powodów pozytywnie odniosło się do rządów sowieckich. Interpretować

podane cytaty ze wspomnień uratowanych Żydów należałoby z większą ostrożnością. Sam dalej pisze, że stryjscy Żydzi wyraźnie odetchnęli, gdy po krótkiej okupacji wycofali się z miasta Niemcy. Rozwinięcia wymagałaby również słuszna uwaga o wzroście antysemityzmu w tym czasie wśród ludności ukraińskiej i to z powodów politycznych, a nie ekonomicznych.

Odnosnie rozdziału dotyczącego ewolucji antyżydowskiej polityki niemieckiej nie mam szczególnych uwag. Autor słusznie podkreśla odmienną postawę pod czasową okupacją węgierską w południowej części województwa od terrorystycznych od początku działań niemieckich. Wartościowa jest analiza przebiegu tzw. lokalnych pogromów zorganizowanych przez aktywistów, w tym także za przyzwoleniem kleru, ukraińskich. Niestety autor nie podsumowuje skali fali pogromowej, kilkakrotnie jedynie podaje liczbę ofiar zawartą w powojennych wspomnieniach.

W kolejnym, całkiem poprawnym rozdziale poświęconym etapom niemieckiej działalności eksterminacyjnej razi mnie kilka drobiazgów, np. powierzchowne potraktowanie raportu Fritza Katzmanna o zagładzie Żydów galicyjskich, w końcu jednego z ważniejszych dokumentów w tej kwestii. Inne problemy, np. spór o to dlaczego niemieckie masowe egzekucje na terenie Galicji rozpoczęły się sporo przed ostateczną decyzją o Zagładzie, można by również omówić nieco bardziej szczegółowo.

Rozdział piąty rozpoczyna właściwą dla dysertacji tematykę pomocy dla próbujących ująć śmierci Żydów. We wstępie autor sprecyzował jak rozumie kategorię „pomocy”, mianowicie podąża śladem badaczek z Instytutu Pamięci Narodowej, sprowadzając pomoc do działania mającego „prowadzić do konkretnego rezultatu, tj. poprawy sytuacji, w której znajdowała się osoba, zanim nadeszła pomoc”. Bardzo taka definicja rozszerza zakres zjawisk tzw. pomocowych, uprzedzając moje dalsze uwagi przywołam ustalenia autora, że najliczniejszą podkategorią badanego przez niego zjawiska była pomoc raczej długotrwała, czyli udzielenie schronienia.

Nie bardzo też rozumiem, co znaczy zastosowanie metody analityczno-syntetycznej, gdy sam autor podkreśla, że głównie przedstawia mikro historie „niezbędne do przedstawienia złożoności tematu pomocy”. Analiz jest sporo, syntetycznego ujęcia niewiele.

Wspomniany piąty rozdział dotyczy ogólnie „pomocy indywidualnej”. Autor zaczyna swoją opowieść od uwag o trudnościach z jakimi spotykała się polska ludność podobno gotowa do udzielenia pomocy. Oczywiście, dość naturalne ograniczenia jak tzw. żydowska bierność i liczenie według Larysy Homsowej z lwowskiej Żegoty, że „jak urzeczeni żyli nadzieją, że jakoś przetrwają”, po niechęć do opuszczenia rodziny w czasie zagrożenia są ważne. Niemniej jednak nie można od tego zaczynać budowanie konstrukcji układów pomocowych, pomijając kwestie zasadnicze – bardzo słabą wzajemną znajomość obu narodowości oraz świadomości finansowych kosztów ukrywania się i

determinacji władz niemieckich w dziele zagłady, w tym dotkliwych kar dla osób ukrywających Żydów. Dodam, że ocena stanu wewnętrznej spójności samej społeczności polskiej, słabości struktur konspiracyjnych, liczebności kolaborantów i napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich nie jest w dysertacji wyraźnie jasno nakreślona. Autor mimo tych moich zastrzeżeń słusznie zauważa, że „najczęściej decydowano się na ucieczkę instynktownie, pod wpływem impulsu, w momencie poczucia silnego zagrożenia”. Czyli de facto wtedy gdy Niemcy przystępowali do likwidacji gett i wywózki Żydów do Bełżca.

Najczęstsza gdyż najłatwiejsza i najmniej groźna była pomoc doraźna i autor wiele tego typu sytuacji opisuje. Dlatego też rzadko udzielano schronienia na czas dłuższy i to niewielkiej liczbie uciekinierów. Autor ocenia, że 40% znanych mu sprawiedliwych ukrywało pojedyncze osoby, dalsze 30% do trzech osób. Większe grupy z reguły ukrywano czasowo, nie zawsze też wiadomo, co z tymi osobami działo się później. Koszty wyżywienia licznej grupy były znaczne i wymagały partycypacji w nich ze strony ukrywających się. Podobnym problemem było utrzymanie jakiegokolwiek higieny w kryjówkach. Stąd najbardziej przekonujące z przywołanych setek wspomnień są te, które opowiadają o ciągłych wędrownościach z kryjówki do kryjówki i poszukiwania żywności. Codziennością była odmowa dalszego ukrywania i pomocy. W wielu przypadkach wiązało się to z niemieckimi represjami za pomoc Żydów w okolicy. Także wśród rodzin ukrywających uciekinierów z gett panowały różnice zdań i zdarzało się, że nie wszyscy domownicy wiedzieli o okazywanej pomocy. Zdarzały się nawet takie przypadki, informacje dotyczą raczej rodzin ukraińskich, że już po wkroczeniu Sowieców proszono uratowanych by nie zdradzili, kto ich ukrywał. Wiemy, że podziemie ukraińskie było przez kilka lat bardzo silne. Sporo, gdyż aż 75 znanych z nazwiska osób znalazło dla znajomych kryjówki poza swoim domostwem.

Przytaczane przez autora przykłady pomocy są bardzo zróżnicowane co do dokładności, co niewątpliwie wynika ze stanu źródeł. Są to zazwyczaj przykłady ciekawe, warte zastanowienia się i być może dalszej, opartej na innych zasadach analizy. Mnie osobiście zabrakło pytań dotyczących wcześniejszego statusu osób szukających pomocy. Całkowicie na marginesie swoich rozważań autor pisze, że wśród uciekinierów byli dentyści bądź lekarze oraz że niektórzy do wojny byli ludźmi zamożnymi. Nie wiemy czy próbowali znaleźć ukrycie byli członkowie Judenratów i tzw. policji żydowskiej, osoby zapewne w miarę zamożne ale za to bardziej rozpoznawalne. Czy to może oni starali się przedostać za łapówkę do Rumunii bądź na Węgry. Może to im łatwiej było się wystrząść o tzw. aryjskie papiery.

Kolejny podrozdział poświęcony pomocy żywnościowej niewiele wnosi do naszej wiedzy, w relacjach mieszane są akty szmuglu do getta, wspólnych interesów i żywienia ratujących się ucieczką.

Potwierdza się opinia, że ukrywający się Żyd bez pieniędzy bądź „rzeczy” na wymianę i sprzedaż miał bardzo nikłe szanse na ocalenie. Niewiele miejsca zajmują w pracy sekcje dotyczące pomocy przy zdobyciu tzw. aryjskich papierów i ukrywania majątku u chrześcijańskich sąsiadów. Zapewne powodem jest odmienność położenia uciekinierów na badanym terenie np. w porównaniu z Warszawą czy Krakowem.

W przy zdarzają się również drobne, zaskakujące pomyłki, np. przerobienie Natalii na Natalego Aleksiuana, jako znanego badacza. Ważniejszym jest, że doktorant potrafił zauważyć zjawiska nie często analizowane, np. zmieniające się w czasie nastawienie opiekuna do osoby ukrywanej, czy też wzajemnych relacji między ukrywającymi się (wspomnienia Najdera z Kołomyi). Powtarza się również fenomen znany nam z Markowej, że zacytuje: „W sąsiedniej wsi Niemcy wymordowali wytropionych przez siebie Żydów, dlatego inny rolnik ze strachu zabił 3 ukrywających się obok niego Żydów”. Kilka przykładów dotyczy zawartych po wyzwoleniu małżeństw mieszanych. Negativa autor słusznie nazywa „haniebnymi zachowaniami”, podobno dość rzadkimi, dostrzega je lecz niezbyt chętnie analizuje. Bardziej go interesują motywacje ratujących, w tym przedwojenne kontakty, rzadkie przyjaźnie szkolne, religijność etc. Tzw. zawodowych ratowników, zarabiających na pomocy miało być na tym terenie niezbyt wielu. Jeśli już to zajmowali się szmugłem Żydów na Węgry. Niemniej jednak zdaniem autora „czynnik ekonomiczny odgrywał istotną rolę w podjęciu decyzji” o pomocy dla uciekinierów.

Analiza pomocy zorganizowanej dla Żydów zajmuje w rozprawie relatywnie niewiele miejsca, gdyż zapewne nie była istotna. Żegota na tym terenie praktycznie nie istniała, struktury AK i Delegatury były bardzo słabe, niewiele działało również polskich oddziałów partyzanckich. W ogóle nie było grup komunistycznych. Jedyną działającą jakiś czas grupą bojową był oddział partyzancki w okolicach Doliny, dowodzony przez Stanisława Babija. W sumie o jego działalności niewiele wiemy, poza tym że do pewnego stopnia, może okresowo, przypominał żydowską grupę przetrwania. Enigmatycznie wypadają też fragmenty dotyczące pomocy ze strony kleru zarówno parafialnego, jak i zgromadzeń zakonnych. Niemniej szereg aktów pomocy znalazło potwierdzenie w źródłach.

O represjach okupanta związanych z pomocą dla żydowskich uciekinierów już wspominałem. Warto podkreślić, że autor dotarł do relatywnie wielu akt procesów przed Sondergerichtem w Stanisławowie i we Lwowie. Tego typu akt w skali całego Gubernatorstwa znamy bardzo niewiele. Sześć zanalizowanych spraw daje nam pewien wgląd w mechanizmy niemieckiej przemocy. Niemniej autor podkreśla, że większe znaczenie miały zbrodnie popełniane w trybie tzw. administracyjnym, a o ukrywających się Żydach Niemcy wiedzieli zazwyczaj z sąsiedzkiego donosu. Co należy ocenić pozytywnie autor bardzo krytycznie odnosi się do tzw. ustaleń Wacława Bielawskiego z 1987 r.

znacznie zawyżającego liczbę polskich ofiar zabitych za pomoc Żydom. Autor zauważa także, że podobna tendencja pojawiła się w ostatnich latach także wśród historyków ukraińskich. Acz liczba 51 osób, które według autora z pewnością z tego powodu została zamordowana nie wydaje się znacząco wysoka, biorąc na przykład pod uwagę znacznie wyższą śmiertelność w starciach ukraińsko-polskich.

O rozdziale dotyczącym tzw. statystyki akcji pomocowych pisałem wcześniej. Z zawartych w pracy tabel można wiele wyczytać, odnośnie sytuacji w poszczególnych powiatach, różniących się zarówno procentowo zarówno odnośnie ludności polskiej, jak i żydowskiej. Rekordowa liczba aż albo jedynie 106 przykładów pomocy w średniej wielkości Stryju wskazuje raczej na skuteczność polityki niemieckiej. W innym rankingu, przyznanych medali Yad Vashem, prowadzi Kołomyja z 51 tytułami na ogółem 248 w dawnym województwie. Autor może i słusznie nie wyciąga z tych cząstkowych danych pochopnych wniosków, że np. materiały odnośnie Stryja są nieco naciągane. Słusznie również przyznaje, i to w dość obszernym rozdziale, że wielu jednostkowych sekwencji wydarzeń nie jest z powodów niejednoznaczności źródeł rozstrzygnąć. Pewnie również ma rację twierdząc, że wiele jednorazowych aktów pomocy okazywano anonimowo. Cóż jednak można wywnioskować z takiego zapisu źródłowego: „...Przyniosła mi kubek gorącego mleka, grubą pajdę świeżego chleba i stary koc, z którego umościłam sobie siedzisko – legowisko”.

Większość polskiej ludności w badanym województwie, podobnie jak w całym Gubernatorstwie zachowywała się wobec Zagłady biernie. Z tą opinią autora w pełni się zgadzam, podobnie jak w ocenie wyjątkowego, nadzwyczajnego bohaterstwa „sprawiedliwych”. Z tego powodu niewątpliwie należy tą tematykę badać, doskonaląc metody analizy źródłowe i poszerzając konteksty historyczne. Autor zrobił pierwszy krok na tej wyboistej drodze. Stąd, mimo wielu moich uwag krytycznych, ogólnie oceniam rozprawę pozytywnie oraz akceptuję i wnioskuję o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. dr hab. Andrzej Żbikowski

Żydowski Instytut Historyczny

Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego

